

BRACIA CHŁOPI!

Od samego początku wojny słyszycie wciąż o polskiem wojsku — o polskich Legionach. Chyba niema dziś już wsi, dokądby wiadomość o nich nie doszła — ale niejeden jeszcze nie wie, co o nich myśleć i pyta, skąd się te Legiony wzięły? o co się biją?

Nie trzeba chyba u nas nikomu tłumaczyć, ile krzywd naród nasz cierpiał od Moskala. Nie było dla nas praw i sprawiedliwości, ni wolności żadnej; jak nędzarze i niewolnicy musieliśmy byle komu kłaniać się i prosić o to, co nam się święcie, jako dzieciom tej ziemi należało, a niech kto upomniał się o prawa ojczyzny, to końca i miary nie było jego udręczeniom: ruska nahajka uczyła go pokory. To też nieraz już przebrała się miara cierpliwości i polski naród brał broń, żeby przepędzić za dziesiątą rzekę najeźdźcę, co się na naszej ziemi rozpanoszył. Szli do walki panowie, szli i chłopi — jak za naczelnika Kościuszki, kiedy z kosami w ręku dzielne krakusy Moskali pod Racławicami wysiekli, jak pod Stoczkiem, gdzie rękami czarnemi od pługa wiara zdobywała armaty, jak w powstaniu 1863 roku, kiedy najdłużej opierały się Moskalom chłopskie oddziały.

Wszystko na nic, car miał wojsko wielkie i za każdym razem zgniótł powstanie, a kogo schwycił — wieszał, rozstrzeliwać kazał, na Sybir gnał.

A jednak naród nie tracił nadziei, że przyjdzie czas, przyjdzie godzina, kiedy i na katów naszych padnie kara nieba, a wtedy syn i ojciec wyjdą w pole z bronią, naród ruszy ławą wielką i Ojczyznę — Matkę naszą — polską ziemię ukochaną z niewoli wyswobodzi.

Czekali ludzie na tę chwilę nie z próżnemi rękami. Byli tacy w narodzie Bóg ich nam zesłał na godzinę wyzwolenia — co w cichości czuwając i nadsłuchując, broń kuli na wroga, żeby na zawołanie stanąć do boju, wyuczeni, wyćwiczeni, zbrojni, jak prawdziwe wojsko polskiego narodu. W Galicji, gdzie była największa swoboda, założyli szkoły wojskowe, Związki i Drużyny strzeleckie — uczyli się sztuki wojowania, zbierali pieniądze i karabiny.

Bracia! dziś przyszła ta oczekiwana godzina, przyszła wielka wojna, jakiej świat nie widział. Na morzu, w górach i pustyniach leje się krew. Teraz i na nas czas iść o swoją wolność się upomnieć, bo jak teraz się nie uda, to nigdy się już taka okazja nie zdarzy. Idą tedy ochotnicy do Legionów, biją się z Moskalem, a cały świat podziwia odwagę Polaków, bo oni strachu nie znają i kroku przed wrogiem nie ustępują.

A o co się biją Legioniści?

Biją się o to, żeby przepędzić Moskali, aby na polskiej ziemi lud polski sam sobie był panem i wolnym gospodarzem, by zamiast nahajki i łapówki panowało prawo i sprawiedliwość, by miał polskie szkoły, w którychby dziecko chłopskie mogło się uczyć po polsku i po polsku mówić pacierz, aby Moskal nie wyrywał nam języka i wiary ojców naszych, aby na wsi polskiej zapanowała oświata i dobrobyt, jak gdzieindziej, aby polski chłop i robotnik nie musiał porzucać swojej ojcowizny i gdzieś za morzem, u obcych, jak wół harować na kawałek chleba.

Chłopi polscy! Patrzcie, jak się dzieje chłopom w innych krajach, w których panuje wolność, patrzcie jaka tam oświata, jaki dostatek, patrzcie, jak się już teraz dzieje chłopom w Galicji, gdzie rząd austrjacki daje Polakom swobodę. Tam chłopi sami się rządzą na wsi, wybierając posłów, którzy pilnują ich spraw i upominają się o ich krzywdy. W Galicji jest sejm polski, który rządzi krajem, a w którym siedzą także chłopscy posłowie i radzą nad chłopską dolą. Czy u nas tak być nie mogło? Mogłoby tak być, ale nie pod Moskalem, który lud polski trzyma w ciemnocie, aby słuchał ślepo lada stupajki carskiego.

Dopóki tu Moskal rządzi, nie może nam być lepiej. Więc kto chce lepszej doli, ten musi się wziąć do roboty, aby wyplenić moskiewskie zielsko z polskiej ziemi.

O to walczą nieustraszone Legiony Polskie i to jest szczera prawda o nich. A kto Wam co innego mówi, naprzykład: o powrocie pańszczyzny albo zaprzedaniu Niemcom, ten Was tumani. Są i tacy pankowie, przywykli do moskiewskiego knuta, jak wół do jarzma, którzy na rządach rosyjskich i na Waszej skórze dobre robili interesa, co kłamstwa podłe mówią o Legionach.

Nie wierzcie im!

Bracia chłopi! Dość nam już niewoli i pohańbienia, dość nędzy i poniewierki po świecie. Dość już krzywd mieliśmy przed wojną, dość w czasie tej wojny zniszczenia i spustoszenia kraju!

Z tej strasznej wojny tylko zwycięscy będą mieli zysk. Nie darmo przelewają krew swoją na zdeptanych polach. Tylko ten, kto walczył, uzyska korzyść dla siebie.

Bracia! Myśmy najwięcej już wycierpieli, ale jeżeli wszyscy nie weźmiemy się do dzieła, jeżeli nie poprzemy mocnem chłopskiem ramieniem Legionów, nie będziemy mieli korzyści dla ziemi naszej! Jest nas taka siła, taka w nas moc, że gdybyśmy stanęli z karabinami, powstałoby z nas olbrzymie wojsko, któreby w tych ciężkich dla Moskala czasach wyrzuciło go precz z polskiej ziemi. Trzeba ino chcieć i nie bać się niczego. Więc, w kim bije polskie serce, kto młody i zdrowy, niech się zgłasza do Legionów. Tam dostanie każdy mundur, broń, jedzenie i wszystko, co się żołnierzowi patrzy. Tam wszyscy żołnierze żyją jak bracia, dowodzą nimi polscy komendanci, mówią i rozkazują po polsku, jak w dawnych, sławnych wojskach polskich. Rodziny Legionistów dostają zaopatrzenie, to jest pieniądze na życie.

Chłopi! Pamiętajcie, że ta wojna przeciw Moskalowi, to chwila dla nas osobliwa, jakiej się drugiej nie doczekamy. Jeżeli utworzymy polskie wojsko, to w tej wojnie, która pustoszy naszą ziemię, możemy zdobyć wolność i stworzyć niepodległą Polskę, w której chłop stanie narówni ze wszystkimi stanami, sam stanowiący prawa.

A zatem, — do Legionów!

1915

Komisja werbunkowa Legionów Polskich.

362—Drukarnia Państwowa pod zarządem Departamentu Woj. N. K. N. w Piotrkowie.